

KS. MIROSLAW KOWALCZYK

TEOLOGICZNA INTERPRETACJA
POCZĄTKÓW MISJI MESJAŃSKIEJ JEZUSA
WEDŁUG J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

THEOLOGICAL INTERPRETATION
OF THE BEGINNINGS OF JESUS' MESSIANIC MISSION
ACCORDING TO J. RATZINGER/BENEDICT XVI

A b s t r a c t. At present in theological literature there are numerous studies of the figure and history of Jesus Christ. One of the most important ones is J. Ratzinger/Benedict XVI's *Jesus of Nazareth*. The author chooses the method that – in his opinion – leads to the interpretation of the Phenomenon of Jesus Christ in the way of *christologia perennis*, perennial Christology. He does not reduce his approach either to the very “Jesus of history”, or the “Christ of the faith” only. He unites the two ways – the historical one and the religious one – into one. In this way the Pope connects the modern purely historical-linguistic approaches with the meta-historical ones. He joins the top-down Christology with the grass-roots Christology on the basis of the complete realism of the language of the Bible. Moreover, the Jesus of the Gospel is a figure that is well based in history, albeit not reducible to history only. Ultimately Benedict XVI/J. Ratzinger derives this method from personalism that connects phenomenal, in-depth, doctrinal and ontological hermeneutics. J. Ratzinger also remarks that the authors of the Holy Writ are not autonomous, but they are subjects – that is “God’s people” – of the Church that is the ever alive subject of the Gospel. Hence, respectively, a fragment of the Writ has to be interpreted in the light of the whole. As a result we obtain – speaking in advance – a most realistic, true, and at the same time mystic and eschatological image of Jesus.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Key words: historical Christology, personalism, personalistic hermeneutics, J. Ratzinger/Benedict XVI, Christ-Messiah, Divine Kingdom.

Na całym świecie istnieje dziś niezmiernie morze, o najrozmaitszych wartościach, naukowych i popularnych opracowań postaci, życia, dzieła, orędzia, historii i dokonań Jezusa Chrystusa. W ostatniej dobie do najważniejszych należy niewątpliwie opracowanie J. Ratzingera/Benedykta XVI, Papieża

i zapewne największego teologa katolickiego z przełomu XX i XXI wieku, można śmiało powiedzieć: doktora Kościoła naszych czasów. W poniższym tekście spróbujemy nakreślić niektóre aspekty Jego dzieła oraz zgłębić i przeanalizować jego treść.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że J. Ratzinger/Benedykt XVI wychodzi z założenia, że należy unikać dzisiejszego chaosu opracowań o Jezusie Chrystusie i w tym celu obrać magistralną i najodpowiedniejszą metodę badań. Czynił to w swoich dawniejszych licznych publikacjach, ale szczególnie dojrzałą formę osiągnęła Jego trzyczęściowa praca: *Jezus z Nazaretu*, wydana już pod koniec pontyfikatu: I tom, Watykan 2007; II, Watykan 2011 i III, Watykan 2012¹. Autor obiera metodę, która – jego zdaniem – prowadzi do ujęcia Fenomenu Jezusa Chrystusa na sposób pewnej *christologia perennis*, chrystologii wieczystej, unikającej zarówno bezdroży wiecznych hipotez i dyskusji lingwistycznych w egzegezie, jak i różnych wybujałych fantazji literackich.

Papież unika protestanckiej jednostronności i nie redukuje swego ujęcia ani do samego „Jezusa historii”, czyli do sfery języka materialno-historycznego, ani do samego „Chrystusa wiary”, czyli obrazu Chrystusa i jego dzieła w oderwaniu od empirycznej historii, a tylko wytworzonego przez subiektywną wiarę świętych Autorów. Doskonale wiąże dwie drogi; historyczną i wierzeniową w jedną, zakładając, że język biblijny zawiera w sobie obydwa obszary semantyczne jako oddające rzeczywistość, a nie tylko same wartości językowe. Wiąże więc metodę historyczną i teologiczną, krytyczną egzegezę językową z systemowo-doktrynalną, analityczną z syntetyczną i rozumową z objawieniową. Język biblijny zawiera w sobie treści zarówno zmysłowe, zjawiskowe, jak i wyższe rozumowe, duchowe, nadprzyrodzone. W ten sposób Papież łączy współczesne ujęcia czysto historyczno-językowe z ujęciami metahistorycznymi, jakie wypracowywali Ojcowie Kościoła, później św. Tomasz z Akwinu, a ostatnio Konstytucja dogmatyczna Soboru Watykańskiego II o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*.

W konsekwencji nasz Dostojny Autor nie pisze faktograficznej historii Jezusa, czyli „życia Jezusa”, ani samej systemowej chrystologii, czyli podejmującej podstawowe misteria Chrystusa. W rezultacie nie pisze też samej

¹ Tu posłużymy się przekładem polskim tego dzieła: J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. pol. W. Szymona, Kraków 2007; *Jezus z Nazaretu*, cz. 2: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. pol. W. Szymona, Kielce 2011; *Jezus z Nazaretu*, cz. 3: *Dzieciństwo*, tłum. pol. W. Szymona, Kraków 2012.

„chrystologii odgórnjej”, wychodzącej z wiary, że Chrystus jest Bogiem, ani też samej „chrystologii oddolnej”, wychodzącej od zjawisk czysto ludzkich, aby dowodzić niezwykłości postaci Zbawiciela. Wiąże obie „chrystologie” w jedną na podstawie pełnego realizmu języka biblijnego². W ten sposób unika osobistych projekcji różnych autorów, którzy dziś często odmawiają Biblii albo wartości historycznych, albo ponadhistorycznych³. Przy tym Jezus Ewangelii jest postacią mocno osadzoną w historii, choć nieredukowalną tylko do niej, do historii. Metodę tę wyprowadza Benedykt XVI/J. Ratzinger ostatecznie z personalizmu, który wiąże hermeneutykę zjawiskową, doktrynalną i ontologiczną⁴. J. Ratzinger/Benedykt XVI zaznacza również, iż autorzy Pisma św. nie są autonomiczni, lecz są zapodmiotowani w „lud Boży”, czyli w Kościół, który jest „głębszym autorem” pism i do którego mówi Bóg. Lud jest żywym podmiotem pisma⁵. Zatem odpowiednio jeden fragment pisma trzeba interpretować w świetle całości. Papież jednak zastrzega, że jego dzieło nie stanowi nauki Magisterium Kościoła, lecz jest „jedynie wynikiem osobistego szukania oblicza Pana” (Ps 27, 8)⁶.

W rezultacie – mówiąc uprzedzająco w stosunku do dalszego tekstu – otrzymujemy obraz Jezusa jak najbardziej prawdziwy, realistyczny i zarazem z blaskiem Bóstwa oraz mistyczny, jak również eschatologiczny. Autor chce przez swoje prace wzbudzić pragnienie oglądania Oblicza Jezusa (R. Guardini) dzięki Pismu Świętemu i Kościołowi już tutaj na ziemi. Papież wskazuje, że Jezus jako Syn Boży, który widzi Ojca twarzą w twarz, objawia Oblicze Ojca niebieskiego na sposób ostatecznego już Mojżesza. Dzięki temu Jezus jest Osobą, która zwraca ku sobie całą rzeczywistość na sposób prorocki i eschatologiczny. „Nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny do Mojżesza. Diagnoza ta daje eschatologiczne ukierunkowanie obietnicy: Pan, Bóg twój, wzbudzi dla ciebie proroka spośród twoich braci, podobnego do mnie. Izrael może oczekiwać nowego proroka, który się jeszcze nie ukazał, jednak powstanie we właściwym momencie. Będzie on rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz, tak jak przyjaciel mówi z przyjacielem – i to będzie szczególny rys tego proroka. Znamionuje go bezpośrednie obcowanie z Bogiem, dlatego może podawać z pierwszej ręki wolę Boga i Jego niezafałszowane słowo. I to jest ratunek, którego oczekuje Izrael i cała ludzkość”⁷. „Boga nikt nigdy nie

² J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 2, s. 5-9.

³ J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 5-15.

⁴ Cz. S. B a r t n i k, *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994.

⁵ J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 12.

⁶ Tamże, s. 5-15.

⁷ J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 20.

widział; ten jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1, 18). „Kto Mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14, 9).

I. JEZUS PRZEDPASCHALNY

1. *Chrzest Jezusa*

Swoją głęboką teologię Jezusa rozpoczyna J. Ratzinger/Benedykt XVI od chrztu Jezusa, jak czyni to Ewangelia według św. Marka: 1, 1-11 (por. Mt 3, 13-17; Łk 3, 21-22; J 1, 19-36). Chrzest Jezusa był wydarzeniem otwierającym czas mesjański, nową erę zbawienia i publiczną działalność Jezusa. Ten znak „początku” jest w opisie Marka tak mocny, że wielu pierwszych gnostyków, jak adopcjoniści, asumpcjoniści i inni, uważało, że misterium chrztu było nie tylko objawieniem Bóstwa Jezusa, lecz w ogóle momentem przybrania Jezusa przez Boga jako swego syna.

Wydarzenie chrztu Jezusa nie oznaczało ustanowienia Jego Bóstwa, bo był on Bogiem od poczęcia, ale było istotnym objawieniem Jego Bóstwa i początkiem Jego zbawczej publicznej działalności. Według J. Ratzingera/Benedykta XVI chrzest Jezusa w Jordanie oddaje głównie dwie rzeczy: wystąpienie z misją Ojca i zarazem umiejscowienie tego faktu na tle całej historii świata (Łk 3, 1-3). Mt ukazuje Chrystusa jako centralny moment historii wiary od Abrahama (Mt 1, 1-17), jako realizację eschatologicznego królestwa Dawida, czyli definitywnego Królestwa Bożego. Łk natomiast, operujący perspektywą historii uniwersalnej, odnosi chrzest Jezusa do samego Adama – „syna Bożego”, czyli do początków ludzkości (Łk 3, 21-38). Można by dodać, że w Jezusie dokonał się potencjalnie chrzest całej ludzkości i całego świata.

W chrzcie wiąże się, po chalcedońsku, synostwo Boże z synostwem człowieczym, a więc zdarzenie Boskie ze zdarzeniem historycznym: „w 15 roku panowania Tyberiusza Cezara” (Łk 3, 1). Jest tu określony, datowany czas i miejsce, Jordan (J 1, 28 – koło Betanii?), więc historyczność rzeczywista, co odrzuca mit, który nie ma ani czasu, ani miejsca. Tym samym Jezus wystąpił w całości zasięgu Imperium Romanum, które miał objąć swym działaniem, miał natchnąć duchem miłości Bożej, Jezus miał odrodzić Izraela w Bogu i wyprowadzić z niego owoce na całe Imperium i na cały świat. Było to misterium uniwersalne, rozrywające partykularyzm Izraela.

W historii Izraela chrzest Jezusa był przygotowany przez, będący już poza Torą, chrzest Jana Chrzciciela, chrzest Janowy miał charakter raczej rytualny, był nawoływaniem do nowego sposobu myślenia i życia, do nawrócenia, gło-

szeniem sądu Bożego za zdradę Boga, a nade wszystko zwiastowaniem Kogoś większego; „Oto Ja posyłam wysłańca przed Tobą; on przygotowuje drogę Twoją” (Łk 1, 16; 7, 27; Mt 11, 10). Łączył się on także z wyznaniem grzechów w formie ogólnej, ale czasami i z wyznaniem czynów osobistych⁸. Jezus, oczywiście, nie miał grzechów, natomiast chciał być solidarny z grzesznikami, pragnącymi sprawiedliwości, co wyjaśni w przyszłości Krzyż i Zmartwychwstanie. Stąd „chrzest” w ustach Jezusa oznacza Jego śmierć (Mt 10, 38; Łk 12, 50). Tym samym nasze przyjęcie chrztu to utożsamienie się z Jego śmiercią i Zmartwychwstaniem (Rz 6).

W chrzcie Jezusa jest też antycypowane zejście do piekieł, do Otchłani. W liturgii Wschodu zanurzenie się w wodę oznacza śmierć, a wynurzenie to zmartwychwstanie i odkupienie. Tak więc zstąpienie Jezusa do piekieł jest to wejście w grzech drugiego i przyjęcie roli współcierpiącego, obalającego wrota Otchłani, otwarcie domu zła dla wolności od grzechu i pokonanie Mocnego⁹. To zmienia strukturę bytu i przygotowuje nowe niebo i nową ziemię.

Jezus bierze na siebie grzech ludzki, żeby złożyć za niego ofiarę i odkupić ludzkość. Jan przedstawił Jezusa właśnie jako Baranka ofiarnego, paschalnego: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Jest to Baranek składany w ofierze Paschy. Zresztą hebr. słowo *talia* może oznaczać też chłopca i niewolnika. A więc Jan Chrzciciel uczył, że Jezus niesie grzech świata, grzechy świata i gładzi je. Jest on Barankiem ofiarnym nie tylko dla samego Izraela, ale już dla całego świata, ma posłannictwo odkupieńcze dla całej ludzkości¹⁰.

Wydarzenie chrztu miało charakter trynitofanijny (objawiający Tróję Świętą) i nie było tylko opisem, lecz rzeczywistością. Z nieba przemówił Ojciec, Jezus został objawiony jako Syn Boży i zstąpił na Niego Duch Boży (Mk 1, 9-11; Mt 3, 13-17; Łk 3, 21-22; J 1, 31-34). Wydaje się, że J. Ratzinger/Benedykt XVI nie wziął pod uwagę tego, że według Marka i Łukasza Bóg oznajmia Jezusowi, iż jest Jego Synem: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1, 11), a według Mateusza Ojciec objawia to otoczeniu: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3, 17). W pierwszym ujęciu łatwo było o rozumienie adopcjanistyczne. W każdym razie wystąpiły trzy obrazy: otwarte niebo, oznaczające wspólnotę Jezusa z Bogiem jako Ojcem, pełnienie woli Bożej i ogłoszenie posłannictwa Jezusa jako Syna Bożego. Dla J. Ratzingera/Benedykta XVI tytuł „Syn Boży”

⁸ Tamże, s. 28.

⁹ Tamże, s. 31.

¹⁰ Tamże, s. 31-33.

jest najpełniejszym tytułem dla Jezusa. Toteż Jego chrzest jest formą synostwa i dziecięstwa Bożego dla każdego chrześcijanina. W tym sensie każdy człowiek ochrzczony wchodzi w chrzest Jezusa (Mt 28, 19). Chrzest Jezusa stał się więc początkiem ery chrześcijańskiej i (żeby użyć porównania muzycznego) uwerturą symfonii dziejów uniwersalnych¹¹.

2. Kuszenie Jezusa

Zstąpienie Ducha Świętego na zakończenie chrztu było rodzajem namaszczenia Jezusa na urząd kapłański i królewski (Łk 4, 18; por. Iz 61, 1). Zdaniem J. Ratzingera/Benedykta XVI historia Izraela od razu otrzymuje pomazanie Bożego, Mesjasza, znak, że będzie to tylko Mesjasz religijny, nie polityczny. Ewangelie synoptyczne mówią, że Duch Święty poleca Jezusowi wyjść na pustynię i poddać się „kuszeniu przez diabła” (Mt 4, 1). Według personalizmu każda istota stworzona rozumna i wolna musi być poddana próbie moralnej, żeby dojrzeć do najwyższego poziomu moralnego i osobowego. Toteż i działalność Jezusa w swej sferze ludzkiej musi być poprzedzona wewnętrznym skupieniem się i wejściem w głąb egzystencji ludzkiej¹². Jednak u Jezusa, który jest bez grzechu, kuszenie jest już antycypowanym zejściem „do piekieł”. Jezus bierze na siebie całą historię ludzką, poczynając od kuszenia przez diabła pierwszych Rodziców. „Dlatego – pisze Papież – musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem w tym, co się odnosi do Boga – dla przebłagania za grzechy ludu. Przez to bowiem, co sam wycierpiał poddany próbie, może przyjść z pomocą tym, którzy jej podlegają (Hbr 2, 17 n.). „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15)¹³. Podobnie zresztą i ciężkie przeżycie Jezusa, jako człowieka, na Górze Oliwnej jest też kuszeniem. Walka ze złem ma swój wielki ciężar. Jezus jest ciągle przedstawiany jako Centrum stworzenia i zbawienia. Toteż i na pustyni był ze zwierzętami i służyli Mu aniołowie (Mk 1, 13), jak w Edenie. Właśnie ma zapoczątkować erę przywrócenia harmonii człowieka ze zwierzętami i ze światem niebieskim, gdyż tę harmonię rozbił grzech przeciwko Stwórcy (Iz 11, 6; Rz 8, 19; Ps 91, 11 nn.).

¹¹ Tamże, s. 23-34.

¹² Zob. Cz. S. B a r t n i k, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 2013³, s. 341.

¹³ J. R a t z i n g e r / B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 36.

W opisie Mt i Łk były trzy pokusy, które dotyczyły istoty życia ludzkiego, jego posłannictwa, a ostatecznie służby Bogu w miłości. Czterdzieści dni postu to streszczenie całej historii świata; 4 strony świata i 10 przykazań. Jezus bierze więc na siebie historię Adama, Abrahama, całą historię Izraela i cały świat od jego stworzenia i do jego przemienienia w nowe niebo i nową ziemię.

Pierwsze kuszenie to cierpienie głodu (Mt 4, 3) i – według Benedykta XVI – naoczność materialnego ubóstwa, a więc pragnienie cudu fizycznego, który by zmienił naturę świata i uwolnił od wysiłków, trudów i walk o dobro. I to jest ciągle odnoszone do Jezusa, do Kościoła i do każdego chrześcijanina: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4, 31; Łk 4, 3). Także i potem: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejść z krzyża” (Mt 27, 40). Dowodem Bóstwa Jezusa, odkupienia i prawdziwości Kościoła ma być wyeliminowanie głodu, ubogich, złych, cierpień, trudów. Tymczasem Jezus potem przemienił głód chleba na głód Boga, na głód ducha, słowa Bożego, świętości i wzajemnego dzielenia się dobrami. Głód chleba to głód Chrystusa i Boga w Eucharystii – w Ostatniej Wieczerzy. Niestety, obecna cywilizacja zachodnia – zdaniem Papieża – przez swój materialny technycyzm bez Boga daje dziś sobie i innym częściom świata kamienie zamiast Boga. Zapomina, że nie żyje się samym chlebem¹⁴. Trzeba tu jednak zwrócić uwagę, że Papież zdaje się wykluczać jakikolwiek wpływ religii i jej moralności na życie materialne, np. na doskonalenie pracy, co nadawałoby religii charakter tylko czysto spirytualistyczny i abstrakcyjny, dzieje się tak może pod wpływem idealizmu niemieckiego.

Druga pokusa jest – według Papieża – najtrudniejsza do zrozumienia: „jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkażę o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień” (Mt 4, 6; Ps 91/90/, 11-12). Zdaniem J. Ratzingera/Benedykta XVI jest to pokusa, żeby siebie postawić ponad Boga i Jego prawa, żeby zmusić Boga, by poddawał się ludzkim eksperymentom, by dawał się wypróbować, by musiał nas słuchać tak, że aż moglibyśmy Go zanegować, a teologię prowadziłyby Antychryst jako rzekomo prawdziwą (W. Sołowjow). Bóg „musi” pokazać, że jest Bogiem: „Izraelici wystawili Pana na próbę mówiąc: Czy Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?” (Wj 17, 7)¹⁵. Dąży się do uczynienia Boga rzeczą, przedmiotem, któremu chce

¹⁴ Tamże, s. 39-42.

¹⁵ Tamże, s. 44.

się narzucić naszą wolę i nasze „laboratoryjne” warunki poznania. Człowiek właściwie uznaje się za Boga, a nawet za rozkazodawcę Bogu.

Chrystus rzuca się z nieba „w dół”, w śmierć – na Krzyż. Jest skazany na bezbronność, ale przez akt miłości do człowieka, w imię miłości Ojca do Niego i do człowieka, bez wystawiania Boga na próbę, bez „kuszenia Boga” w imię egoizmu, bez próby władania Nim z lekceważeniem lub nawet pogardą bez miłości¹⁶. Jest istotnie taka pokusa, żeby Boga traktować jako posłuszne nam narzędzie do naginania wszelkiej rzeczywistości do naszych celów.

Trzecia pokusa jest szczytowa. Jest to pokusa dania Jezusowi wszystkich królestw tego świata w zamian za pokłon diabłu (Mt 4, 8-11). Kuszenie, by Jezus zrealizował swe posłannictwo przez stworzenie jednego światowego królestwa doczesnego. Pismo Święte jest niezgłębione w swych treściach. Tutaj okazuje się, że są dwa królestwa i dwie władze, a diabeł proponuje Chrystusowi królestwo świata i ziemi w miejsce Królestwa Bożego, co św. Augustyn ujmie potem jako *civitas Dei* i *civitas diaboli*.

Jezus powie na końcu, że „dana mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28, 16), ale nie odda władzy niebieskiej dla władzy ziemskiej. Królestwo Jezusa nie może być zastąpione królestwem ziemskim, gdyż przewyższa je nieskończenie naturą, skarbami, treściami i trwaniem. Nie jest materialne, lecz duchowe. Dalej jednak J. Ratzinger/Benedykt XVI zdaje się stosować skrajny dualizm, przyjmując słusznie radykalną różnicę natur tych królestw, ale jednocześnie kwestionując wzajemne związki między „Królestwem Bożym” a królestwem ziemskim, stworzonym. Św. Augustyn – istotnie – przeciwstawiał *Civitas Dei* i *civitas diaboli*, ale nie rzucał przepaści między *civitas Dei* a *civitas terrena*, czyli widział przepaść między porządkiem Bożym a porządkiem diabelskim, między świętością a grzechem na płaszczyźnie moralnej, ale – według nowszych badań – nie widział przepaści między historią zbawienia a historią stworzenia, czyli między porządkiem łaski a porządkiem natury.

Tymczasem J. Ratzinger/Benedykt XVI uczy, że Królestwo Chrystusa „nie jest z tego świata” (J 18, 36) nie tylko w sensie politycznym i militarnym, lecz także – jak się wydaje – nie ma nic do świata doczesnego i nie może mieć żadnego wpływu na szerzenie pokoju, dobrobytu, na *melius esse* społeczeństwa (za W. Sołowjowem?). Tę samą perspektywę daje Autor i Kościołowi: „Chrześcijańskie cesarstwo lub świecka władza papieża nie stanowią już dziś pokusy. Jednak ukazywanie chrześcijaństwa jako recepty na postęp i ogólny dobrobyt, uważane za właściwy cel wszystkich religii, a więc

¹⁶ Tamże, s. 42-45.

i chrześcijaństwa, to nowa postać tej samej pokusy. Dzisiaj przybiera ona formę pytania: Cóż takiego przyniósł nam Jezus, jeśli nie zbudował lepszego świata? Czy nie to właśnie powinno stanowić treść mesjańskiej nadziei? W Starym Testamencie nakładają się jeszcze na siebie, wyraźnie od siebie nieodłączone, dwa kierunki nadziei: oczekiwanie zbawionego świata, w którym wilk leży obok jagnięcia (zob. Iz 11, 6), w którym narody całego świata idą na górę Syjon i w którym spełni się obietnica: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 2-4; Mi 4, 1-3). Obok tego widoczna jest jednak również perspektywa cierpiącego Sługi Bożego, Mesjasza zbawiającego przez wzgardę i cierpienie¹⁷. Jeszcze raz warto podkreślić, że słusznie nasz Dostojny Autor przeciwstawia natury Kościoła i państwa, życia religijnego i życia świeckiego, ale nie można odrzucać błogosławionego wpływu religii i Kościoła, na sposób konkluzyjny i wtórny, na życie doczesne, społeczne, moralne i polityczne. Odkupienie i zbawienie musi mieć wtórny wpływ na „budowanie lepszego świata”, na „zbawienie doczesne”, gdyż inaczej chrześcijanin byłby schizofrenikiem, gdyż w życiu zbawienia i łaski byłby z Chrystusem, a w życiu stworzenia i świata byłby ateistą, jak właśnie chce obecna ideologia unijna¹⁸.

Również niejasne jest zdanie ostateczne, że „Chrystus nie zbudował światowego pokoju, powszechnego dobrobytu, lepszego świata [...], przyniósł nam Boga”. Jezus mówi jednak także nam to, co powiedział szatanowi i Piotrowi (Mt 16, 22 n.), co ponownie wyjaśniał uczniom idącym do Emaus: że żadne królestwo tego świata nie jest królestwem Bożym, jednoznacznie rozumianym stanem zbawienia ludzkości. Królestwo ludzi pozostaje królestwem ludzi i kto twierdzi, że może zbawić świat, według kłamstwa szatana, jemu oddaje świat¹⁹. I tak pojawia się wielkie pytanie: Co takiego właściwie dał nam Chrystus, jeśli nie zbudował światowego pokoju, powszechnego dobrobytu, lepszego świata? Co nam przyniósł? Odpowiedź jest całkiem prosta: Boga. Przyniósł nam Boga, którego oblicze powoli odsłaniało się, poczynając od Abrahama, poprzez Mojżesza i Proroków, aż do piśmiennictwa dydaktycznego – Boga, który ukazał swe oblicze tylko w Izraelu i którego narody całego świata czciły w różnorodnych znakach będących cieniem rzeczywistości – tego Boga nam przyniósł, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, prawdziwego Boga dał ludom całej ziemi. Przyniósł Boga: teraz znamy Jego oblicze, teraz możemy

¹⁷ Tamże, s. 48-49.

¹⁸ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Wprowadzenie do teologii społeczno-politycznej*, Lublin 2006; Cz. S. B a r t n i k, *Z metodologii teologii politycznej*, w: t e n ż e, *Trud i czar myśli*, Lublin 2009, s. 84-91.

¹⁹ J. R a t z i n g e r/B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 49.

Go wzywać. Znamy drogę, którą jako ludzie mamy kroczyć na tym świecie. Jezus przyniósł Boga, a tym samym prawdę naszego „dokąd?” i „skąd?”. Dał nam wiarę, nadzieję i miłość. Jeśli uważamy, że to mało, to tylko z powodu zatwardziałości naszego serca. Tak, to prawda: władza Boga jest cicha na tym świecie, jest to jednak władza rzeczywista i trwała. Sprawa Boga jawi się nam nieraz „jakby w stanie agonii”. Ciągłe na nowo jednak okazuje swe nieprzemijające i zbawcze oblicze. Królestwa tego świata, które szatan mógł wówczas ukazać Panu, wszystkie już zapadły się w nicość. Ich chwała, ich „doksa” okazała się tylko pozorem. Natomiast chwała Chrystusa, pokorna i gotowa na cierpienie, chwała Jego miłości, nie przeminęła i nie przeminie.

W walce z szatanem zwyciężył Jezus. Fałszywym bożkom władzy i dobrobytu, fałszywym obietnicom przyszłości, w której władza i ekonomia wszystkim zapewnią wszystko, przeciwstawił boskość Boga – Boga jako rzeczywiste dobro człowieka²⁰. Co znaczy realnie, że „Chrystus przyniósł nam Boga”? Czyżby dotąd ludzkość nie przyjmowała Boga, choćby rozmaicie rozumianego, od setek tysięcy lat? Raczej rozświetlił przed nami Boga Trójosobowego, jako Miłość oraz jako Stwórcę i Zbawcę, Wcielonego Syna Bożego, dającą komunii ze sobą na wieki, i w konsekwencji także jako określoną formę naszego życia indywidualnego i społecznego, jeśli Bóg jest „rzeczywistym dobrem człowieka”, to nie tylko eschatologicznym, choć to przede wszystkim, ale i doczesnym, choć to wtórne. Cóż byłoby człowiekowi po chrześcijaństwie, które by niczego nie wносиło do życia doczesnego, choćby np. jako inspiracja radykalnej miłości bliźniego, aż do miłości nieprzyjaciół. Zresztą i sam nasz Autor napisze zaraz, że „Ewangelia jest sprawczą mocą, która przychodzi na świat, żeby go uleczyć i przeobrazić”²¹.

3. *Ewangelia o Królestwie Bożym*

Mówiąc ogólnie, głównym orędziem Jezusa była Ewangelia o Królestwie Bożym; „Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boga. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię»” (Mk 1, 14-15; Mt 4, 23; 9, 35). J. Ratzinger/Benedykt XVI mówi, że ewangelią nazywano orędzie cesarzy, mające zmienić życie i świat mocą, która przychodzi na świat, żeby go uleczyć i przeobrazić.

²⁰ Tamże, s. 49-51.

²¹ Tamże, s. 51.

Tutaj występowało nie tylko słowo, ale też działanie rzeczywistego Boga, Pana świata i historii. Ewangelia Królestw głosi, że jest ono blisko, trzeba więc nawrócenia i wiary. Orędzie Królestwa stanowi główną treść nauczania przedpaschalnego. Potem główną treścią był już Chrystus, a także założony przez Niego Kościół. J. Ratzinger/Benedykt XVI przypomina tu sentencję modernisty, A. Loisy'ego : „Jezus przepowiadał Królestwo Boże, a oto przyszedł Kościół”²². Oczywiście Papież odrzuca taką interpretację, jakoby Kościół powstał z wypaczenia idei Królestwa Bożego. Jednak Loisy nie widział tu wypaczenia, tylko logiczną konsekwencję przepowiadanego Królestwa²³. Królestwo Boże pojmowano dosyć rozmaicie. Orygenes rozumiał je po prostu jako Chrystusa, w Osobie którego jest obecny Bóg, albo też chodzi tu o serce człowieka – w którym króluje Bóg. Inni uczyli, że Kościół jest partycypacją w Królestwie Boga. Obecnie najczęściej podkreśla się, że jest to wymiar czysto eschatologiczny (J. Weiss, A. Schweitzer, M. Heidegger, E. Bloch). Katolicy po I wojnie światowej zaczęli, według Papieża, tworzyć sekularystyczną wersję idei królestwa jako świata, w którym panuje pokój, sprawiedliwość, dobrobyt i wysoka moralność pod egidą religii i Kościoła. Ale według Benedykta XVI jest to wiara pusta, gdyż byłaby podporządkowana celom politycznym i doczesnym, a zniknęłoby z niej Bóg. Byłaby to owa trzecia pokusa Chrystusa. Według Papieża Królestwo oznacza tylko Boga, obecnego na tym, jak i na tamtym świecie. Jest to więc nie tyle królestwo, co raczej panowanie Boga, królowanie nad światem. Jezus przepowiada, że w świecie, w historii i obecnie działa żywy Bóg, że Bóg istnieje, że jest rzeczywiście Bogiem²⁴. Powstaje jednak nowy problem, czy przed Chrystusem nie było idei, że Bóg rządzi światem i że jest w świecie i historii w jakiś sposób obecny. Wydaje się, że trzeba by tę myśl doprecyzować w ten sposób, że przez Chrystusa Bóg jest obecny w świecie i w historii w „nowy sposób”, że przychodzi na sposób wcielenia, na sposób miłości, odkupienia, zbawienia, pełnej komunii osobowej z człowiekiem i wreszcie jako odradzający życie człowieka i świata.

Nasz Autor wszakże precyzuje tę obecność Boga w duchu judaizmu. „Pobożny Żyd odmawia codziennie modlitwę *Szema Izrael*: „Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będiesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4; por. Pwt 11, 13; Lb 15, 37-41)²⁵. Bóg panuje w sercu i przez to w świecie, jest suwerenny i „teraźniejszy”. Ta teraźniejszość przez modlit-

²² A. L o i s y, *L'Evangile et l'Eglise*, Paris 1908⁴, s. 153.

²³ Por. Cz. S. B a r t n i k, *Dogmatyka katolicka*, t. 1, Lublin 2012³, s. 670.

²⁴ J. R a t z i n g e r/B e n e d y k t XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 58.

²⁵ Tamże, s. 61.

wę i postawę wierności daje dostęp do rzeczywistości przyszłego wieku. Według Jezusa „bliskie jest Królestwo Boże” (Mk 1, 15), już „przyszło do was” (Mt 12, 28), „pośród was jest” (Łk 17, 21), czyli dokonuje się teraz i odnosi się do całej historii i nie oznacza bliskiej paruzji. Jezusowe pojęcie królestwa jest tajemniczo zakodowane: „Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób niedostrzegalny (przez neutralnych widzów) i nie powiedzą: Oto tu jest, albo tam. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 20). W rezultacie królestwo Boże to sam Jezus, stojący pośród nas, tylko że my Go nie znamy (J 1, 30). „Jeśli ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże (Łk 11, 20). Podobnie jak w poprzednim tekście, nie chodzi tu o samą fizyczną obecność Jezusa, w której zawierałoby się „królestwo Boże”; jest ono w Jego działalności, prowadzonej w Duchu Świętym. W tym znaczeniu, w Nim i przez Niego, królestwo Boże staje się tutaj i teraz teraźniejszością, „jest już blisko”²⁶. Przez Jezusa Bóg wszedł w historię w zupełnie nowy sposób, dlatego „czas się już wypełnił” (Mk 1, 15). W Nim działa i króluje Bóg, króluje na sposób boski, tzn. bez uciekania się do pomocy władzy świeckiej, króluje przez miłość, aż do końca, do Krzyża²⁷. Wszystko jest odniesione do Niego, ponieważ On sam jest Bogiem, całe Jego przepowiadanie jest zwiastowaniem Jego własnej tajemnicy, jest chrystologią, mówieniem o obecności Boga w Jego własnych czynach i w Jego bycie, i to On domaga się naszej decyzji²⁸. Niewątpliwie rdzeniem królestwa Bożego, które przyszło na świat, jest sam Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, ale dlaczego bez wierzących, konkretnych ludzi i bez refleksji nad naszą doczesną także egzystencją?

TEOLOGICZNA INTERPRETACJA
POCZĄTKÓW MISJI MESJAŃSKIEJ JEZUSA
WEDŁUG J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

S t r e s z c z e n i e

Obecnie w teologicznej literaturze istnieje wiele opracowań postaci i historii Jezusa Chrystusa. Do najważniejszych należy J. Ratzingera/Benedykta XVI: *Jezus z Nazaretu*. Autor obiera metodę, która – jego zdaniem – prowadzi do ujęcia Fenomenu Jezusa Chrystusa na sposób

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 62.

²⁸ Tamże, s. 63.

pewnej *christologia perennis*, chrystologii wieczystej. Nie redukuje swego ujęcia ani do samego „Jezusa historii”, ani do samego „Chrystusa wiary”. Wiąże dwie drogi – historyczną i wierzeniową w jedną. W ten sposób Papież wiąże współczesne ujęcia czysto historyczno-językowe z ujęciami metahistorycznymi. Łączy chrystologię odgórną i oddolną w jedną na podstawie pełnego realizmu języka biblijnego. Przy tym Jezus Ewangelii jest postacią mocno osadzoną w historii, choć nieredukowalną tylko do niej. Metodę tę wyprowadza Benedykt XVI/ J. Ratzinger ostatecznie z personalizmu, który wiąże hermeneutykę zjawiskową i głębinową, doktrynalną i ontologiczną. J. Ratzinger/Benedykt XVI zaznacza również, iż autorzy Pisma św. nie są autonomiczni, lecz są zapodmiotowani w „lud Boży”, czyli w Kościół, który jest żywym podmiotem pisma. Zatem, odpowiednio jeden fragment pisma trzeba interpretować w świetle całości. W rezultacie – mówiąc z góry – otrzymujemy obraz Jezusa jak najbardziej prawdziwy, realistyczny, a zarazem mistyczny i eschatologiczny.

Słowa kluczowe: chrystologia historyczna, personalizm, hermeneutyka personalistyczna, J. Ratzinger/Benedykt XVI, Chrystus-Mesjasz, Królestwo Boże.